

# Jan Wawrzyniak

---

## Opis faktów a ocena - od mitu do rzeczywistości

---

Diametros nr 25, 75-91

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## OPIS FAKTÓW A OCENA – OD MITU DO OCZYWISTOŚCI

- Jan Wawrzyniak -

*Philosophy can return us to „agreement with ourselves” where we least thought to find it. The solution to the riddle was right there in the knots and threads<sup>1</sup>.*

Cora Diamond

Tematem mojego artykułu jest rozróżnienie: opis faktów a ocena. Rozróżnienie to jest przedmiotem zainteresowania zarówno filozofii jak i teorii dziennikarstwa. Nie jest ono jednak oczywiście wytworem filozofów lub dziennikarzy. Jest rozróżnieniem zaczerpniętym z języka potocznego<sup>2</sup>.

Przypominam o tym na samym wstępie, ponieważ filozofowie często wyobrażają sobie, że są w stanie przeprowadzić analizę danego pojęcia, nie zważając na jego związki z innymi pojęciami. Gdybyśmy chcieli pójść śladem tego typu dociekań i rozpatrywali pojęcie opisu oraz pojęcie oceny abstrahując od ról, jakie

---

<sup>1</sup> „Filozofia może z powrotem pogodzić nas samych ze sobą tam, gdzie spodziewaliśmy się tego najmniej. Rozwiązanie zagadki tkwiło już w tej płątanie”, Diamond [1991] s. 36.

<sup>2</sup> Powyższe stwierdzenia mogą skłaniać do zadania następującego pytania: co przemawia za tym, że rozróżnienie *opis faktów / ocena* jest zawarte w języku potocznym? Odnośnie rozpatrywanego tutaj przypadku można z pewnością stwierdzić: a) słowa „ocena” i „opis” występują w języku potocznym, b) słowa te posiadają odmienne znaczenie (m.in. różnią się one zasadniczo sposobem użycia), c) znaczenia tych słów często są przeciwstawiane sobie przez użytkowników języka potocznego. Jak sądzę, te fakty stanowią wystarczające uzasadnienie tego, że rozróżnienie *opis faktów / ocena* ma swe źródło w języku naturalnym – jeśli one nie wystarczą, to co mogłoby stanowić dowód? To pytanie nie jest jedynie chwytem retorycznym, bowiem uwidacznia ono, że alternatywą dla przyjmowanego przeze mnie stanowiska jest albo uznanie zbyt restrykcyjnych – zatem nieadekwatnych – kryteriów przynależności do języka potocznego, albo całkowity sceptycyzm w tej kwestii. W związku z tymi uwagami nasuwa się oczywiście kolejne pytanie. Na jakiej podstawie znane są nam fakty wyszczególnione w punktach a), b), c)? By rozstrzygnąć te kwestie, należałoby ustalić, na czym polega znajomość języka ojczystego, a zatem m.in. to, czy zawsze da się uzasadnić nasze trafne wyjaśnienia dotyczące użycia wyrażań języka potocznego w oparciu o przesłanki bardziej oczywiste niż same te wyjaśnienia. Ta niezmiernie trudna problematyka jest omawiana m.in. przez Cavella, Hare’a, Matesa i Henlego; por. Cavell [1976]; Hare [1967]; Mates [1964]; Henle [1967]. (Uwagi zawarte w tym przypisie stanowią odpowiedź na trafną sugestię anonimowego recenzenta, że należy uzasadnić stwierdzenie, iż rozróżnienie *opis faktów / ocena* nie jest wymyślone przez filozofów lub dziennikarzy, lecz ma swe źródło w języku potocznym.)

pełnią one w języku potocznym, tzn. abstrahując od tego, jak używamy terminów „ocena”, „opis”, to nasze analizy nie będą w rzeczywistości wyjaśnieniami tego, czym jest opis lub ocena, lecz – w najlepszym razie – objaśnieniami nowych pojęć.

Właściwe ujęcie różnicy pomiędzy opisem faktów a ich oceną jest szczególnie istotne dla dziennikarstwa. Wśród teoretyków tej dziedziny dosyć powszechnie podzielane jest przekonanie, że dziennikarze powinni wyraźnie oddzielać opis faktów od ich oceny: „Dziennikarz ... powinien precyzyjnie oddzielać funkcje informujące od kształtujących opinie”<sup>3</sup>. Wyrażone w tym cytacie przekonanie ma oczywiście charakter normatywny. Jak wiadomo, jednym z warunków racjonalności dowolnej normy jest to, by postępowanie zgodne z nią było możliwe. Nie ma sensu wymagać od nas na przykład tego, byśmy byli niewidzialni, bowiem nie jest to możliwe w realnym świecie, a jedynie w świecie baśni. A zatem, by odpowiedzieć sobie na pytanie, czy dziennikarz powinien oddzielać opis faktów od oceny, należy rozstrzygnąć następującą kwestię: czy można oddzielić opis faktów od oceny? W moich rozważaniach chciałbym się skupić na drugim pytaniu, ponieważ, pomimo iż jest ono bardziej podstawowe niż pierwsze, często jest pomijane. Głównym powodem tego stanu rzeczy jest, jak sądzę, dosyć powszechnie podzielana opinia, że nikt na poważnie nie może wątpić w możliwość oddzielenia opisu faktów od ich oceny. Zdając sobie sprawę, że konkluzja mojego tekstu może być zrozumiana opacznie, chcę podkreślić, iż poniżej przedstawione argumenty nie mają na celu podważenia tej opinii. Tym, co staram się podważyć, nie jest samo rozróżnienie „opis faktów a ocena”, lecz **metafizyczne** uzasadnienia i interpretacje tego rozróżnienia<sup>4</sup>.

## I. Trzy interpretacje rozróżnienia: *opis / ocena*

Na wstępie chciałbym zaznaczyć, że w tym artykule chciałbym ograniczyć zakres tego pytania do dyskursu dotyczącego rzeczywistości społecznej. (Oczywi-

---

<sup>3</sup> Furman, Kaliszewski, Wolny- Zmorzyński [2000] s. 10-11.

<sup>4</sup> Ze względu na to, że kwestia stosunku metafizyki do języka potocznego budzi kontrowersje, chciałbym wyjaśnić, jak pojmuję różnicę pomiędzy ujęciem danego zjawiska w języku potocznym a podejściem metafizycznym: „Potoczne, w przeciwieństwie do metafizycznego, użycie słów charakteryzuje się tym, że osoba wypowiadająca jakieś słowa zgadza się na to, iż znaczenie tych słów jest określane przez szeroko rozumiany kontekst jej wypowiedzi (nie jest to oczywiście pełna charakterystyka różnicy pomiędzy potocznym a metafizycznym użyciem słów). Do kontekstu tej wypowiedzi należą różne językowe i pozajęzykowe okoliczności – m.in. to, w jakich okolicznościach mówca używał wcześniej tych słów; to, czy przed swoją wypowiedzią poczynił uwagę, że jego słowa należy rozumieć w jakiś specjalny (niestandardowy) sposób; to, czy w trakcie wypowiedzi zachowywał się w jakiś szczególny sposób, np. ironicznie uśmiechał się, itp. Można więc powiedzieć, że tym, co charakteryzuje niepotoczne użycie słów jest specyficzne nastawienie osoby wypowiadającej się do własnych słów”.

ście pytanie dotyczące tego, czy badania prowadzone przez przedstawicieli nauk ścisłych zakładają pewne oceny i wartościowania, jest nie tylko bardzo interesujące, ale również związane dość ściśle z rozpatrywaną przeze mnie kwestią<sup>5</sup>.)

Powyżej przedstawione pytanie można rozumieć na kilka sposobów. Aby zdać sobie sprawę z tego, na czym polegają różnice pomiędzy tymi ujęciami, warto zastanowić się nad tym, jak można interpretować odpowiedź przeczącą na to pytanie.

Założeniem tkwiącym u podstaw pierwszej interpretacji tego pytania jest przeświadczenie, że w naszych wypowiedziach – przynajmniej teoretycznie – da się wyróżnić dwie odrębne składowe<sup>6</sup>: opis faktów oraz ocenę (wartościowanie). Spór pomiędzy tymi, którzy odpowiadają na to pytanie twierdząco, a tymi, którzy odpowiadają na nie przecząco, dotyczy tego, czy potrafimy oddzielić te dwa składniki występujące w naszych wypowiedziach (m.in. w tekstach dziennikarskich). By lepiej uzmysłwić sobie sens pierwszej interpretacji pytania o możliwość oddzielenia faktów od ocen, odwołajmy się do następującego porównania. Różnicę pomiędzy tekstem zawierającym wyłącznie opis faktów, a tekstem, w którym opis faktów jest przemieszany z ocenami, można porównać do różnicy pomiędzy czystą chemicznie wodą, a tym, co zazwyczaj określamy mianem wody. Otrzymanie czystej chemicznie wody jest niezwykle trudne, ale nie jest ‘chemicznie’ niemożliwe. Może się wydawać, że podobnie jest w przypadku tworzenia tekstu – napisanie tekstu zawierającego jedynie opis faktów jest niezwykle trudne, ale nie jest ‘językowo’ niemożliwe. Tak więc zgodnie z tym pierwszym rozumieniem ktoś, kto zaprzecza możliwości oddzielenia opisu faktów od oceny, przeczy jedynie temu, że jest to możliwe w praktyce.

Wedle drugiej interpretacji, pytanie o możliwość oddzielenia opisu faktów od ocen dotyczy tego, czy mówienie o faktach całkowicie niezależnych od jakichkolwiek ocen lub wartościowań jest w ogóle zrozumiałe. Przecząc możliwości oddzielenia opisu faktów od ocen, stwierdzalibyśmy nie tyle to, że pewne zadanie jest w praktyce niewykonalne, lecz to, że wypowiedzi na temat oddzielenia opisu faktów od ocen tylko z pozoru posiadają sens. Osoba negująca możliwość tego rozróżnienia, twierdziłaby, że każdy opis faktów **zakłada** pewne wartościowanie. Jeśli na tak rozumiane pytanie udzielilibyśmy odpowiedzi przeczącej, to tym samym pytanie o to, czy w praktyce da się oddzielić opis faktów od ocen, okazałoby się oczywiście pozbawione sensu.

---

<sup>5</sup> Zdaniem Hilarego Putnama na to pytanie należy odpowiedzieć twierdząco; zob. Putnam [1998a] s. 491-494; [2002] Ch. 8.

<sup>6</sup> Ujmowanie opisu faktów i ich oceny jako odrębnych składowych jest bardzo istotnym elementem tej interpretacji.

Pytanie to można rozumieć jeszcze inaczej. Możemy mianowicie interpretować je jako pytanie o to, czy jest niemożliwe, by jakakolwiek wypowiedź była zarazem opisem faktów jak i oceną. Jeśli rozumielibyśmy je w taki sposób, to udzielenie na nie odpowiedzi negatywnej oznaczałoby uznanie tezy, zgodnie z którą przynajmniej niektóre wypowiedzi mają zarówno deskryptywny jak i wartościujący charakter. A zatem wedle trzeciego ujęcia, niemożność oddzielenia opisu faktów od ocen sprowadza się do odrzucenia przekonania, iż wartościowanie zawsze jest czymś innym niż opisywanie.

Należy zwrócić uwagę, że dwa pierwsze sposoby rozumienia pytania o możliwość oddzielenia opisu faktów od ocen są w pewnej kwestii zbieżne. Można by powiedzieć, że zarówno wedle pierwszej jak i drugiej interpretacji oddzielenie opisu faktów od ich oceny musi mieć charakter *absolutny*. To znaczy, warunkiem uznania dowolnej wypowiedzi za opis faktów jest to, by jej sformułowanie nie zakładało dokonania jakiegokolwiek oceny. Zgodnie z tezą o *absolutności* podziału nie ma sensu twierdzić, że dana wypowiedź jest opisem faktów, o ile jest ona zrelatywizowana do pewnego systemu wartości. Czy mam jednak rację utrzymując, że zgodnie z pierwszą interpretacją naszego pytania taka ewentualność jest wykluczona. Jeśli uznamy, że pomiędzy brakiem elementu wartościującego w danej wypowiedzi a brakiem zanieczyszczeń chemicznych w danej porcji substancji zachodzi ścisła analogia, to musimy także uznać, że tak jak istnienie czystych chemicznie bryłek złota jest niezależne od istnienia substancji, które często współwystępują ze złotem, tak też poszczególne wypowiedzi będące jedynie opisami faktów są niezależne od jakiegokolwiek systemu wartości. Co więcej, jeśli opis faktów byłby zrelatywizowany do pewnego systemu wartości, to zrozumienie wypowiedzi czysto opisowej zawsze wymagałoby uznania pewnego systemu wartości, a tym samym przyznania, iż dążenie do czystego opisu jest oparte na iluzji. Traktowanie opisu i oceny jako odrębnych składowych wypowiedzi jest nie do pogodzenia z poglądem, iż opis faktów jest zrelatywizowany do pewnego systemu wartości. Element, który jest zrelatywizowany do jakiegoś innego elementu, nie może być uznany za odrębną całość, dającą się ujmować niezależnie od tego drugiego elementu.

## **II. Teza o subiektywności ocen jako uzasadnienie absolutnego charakteru dystrykcji *opis / ocena***

Dlaczego jednak mielibyśmy przyjmować założenie, że oddzielenie opisu faktów od ich oceny musi mieć charakter absolutny? Najistotniejszym powodem,

by zaakceptować tę tezę, zdaje się dość rozpowszechniony pogląd, iż opis faktów jest czymś obiektywnym, a ocena lub wartościowanie jest czymś subiektywnym<sup>7</sup>:

Spotyka się bowiem opinię, iż informacja powinna być obiektywna tzn. pozbawiona elementów wartościowania i śladów osobistego stosunku dziennikarza do przedstawianych faktów. Wydaje się, że tzw. **czysta informacja to jedynie swoista konstrukcja teoretyczna**, niemożliwa do zrealizowania w aktach komunikacji językowej. Informując kogoś o jakimś zdarzeniu zawsze, nawet mimo woli, dokonujemy selekcji drobnych elementów składających się na zdarzenie, wybierając te, które naszym zdaniem są najistotniejsze. Innymi słowy: każdy opis jest zarazem wartościowaniem. Do czystego obiektywizmu można jedynie dążyć, kontrolując i ograniczając udział pierwiastka subiektywnego w tekstach informacyjnych, niemniej zawsze pierwiastek ów, silniej lub słabiej zaznaczony, istnieje<sup>8</sup>.

Jeśli zaakceptowalibyśmy pogląd, że oceny lub wartościowania mają charakter subiektywny, to każdy opis faktów, który byłby zrelatywizowany do pewnego systemu wartości, musielibyśmy uznać za subiektywny. Taka konkluzja jest oczywiście nie do przyjęcia. Głównym powodem jest to, że wyrażenie „czysto subiektywny opis” posiada sens tylko wtedy, gdy istnieją takie opisy, które nazywamy obiektywnymi. Nie będę jednak tutaj rozwijał argumentacji na rzecz tego stwierdzenia.

Teza mówiąca, że oceny i wartościowania są subiektywne, zaś opisy faktów – obiektywne, jest jednak także z innych względów bardzo ważna dla naszych rozważań. Po pierwsze, wspiera ona przeświadczenie, że opisy faktów powinno

---

<sup>7</sup> Najbardziej znanym zwolennikiem takiego poglądu był D. Hume: „Lecz czyż może zachodzić jakaś trudność, gdy chodzi o dowód, że przywara i cnota nie są stanami faktycznymi, o których istnieniu mógłby wnosić rozum. Weźmy jakieś działanie, co do którego panuje powszechna zgoda, iż jest występne; na przykład: rozmyślne morderstwo. Zbadajcie to działanie we wszelkim możliwym oświetleniu i zobaczcie, czy możecie znaleźć taki stan faktyczny czy też takie realne istnienie, którebyście nazwali *występkiem*. Jakkolwiek rzecz ujmiacie, to znajdziecie tylko pewne uczucia, motywy, akty woli i myśli. Nie ma żadnego innego stanu faktycznego w tym przypadku. Występek całkowicie wymyka się wam z rąk, póki rozważacie samo to działanie. Nie możecie go znaleźć, póki nie zwróćcie waszej refleksji ku własnemu swemu wnętrzu i nie znajdziecie uczucia dezaprobaty, która budzi się w was w stosunku do tego działania. Tutaj jest stan faktyczny, lecz jest to przedmiot uczucia nie zaś rozumu. Leży on w was samych, nie zaś w jakimś przedmiocie”. Hume [2005] s. 545. W XX wieku pogląd ten podzielał m. in. C.L. Stevenson. Zdaniem Stevensona, jeśli różnica pomiędzy dwoma niezgodnymi ocenami nie ma swego źródła w różnicy przekonań, to nie istnieje żadna **racjonalna** metoda pozwalająca rozstrzygnąć, która z tych ocen jest słuszna, por. Stevenson [1959] s. 279. Warto podkreślić, że Hume jest powszechnie uznawany za prekursora emotywizmu – metaetycznego poglądu akceptowanego przez Stevensona. Oczywiście istnieją także inne odmiany subiektywizmu aksjologicznego, np. decyzyjonizm – sądy o wartościach, są wyrazem decyzji nie zaś uczuć.

<sup>8</sup> Bauer [2004] s. 152.

się oddzielać od ocen. Po drugie, zdaje się podważać przypuszczenie, że niektóre wypowiedzi mają zarówno opisowy jak i wartościujący charakter<sup>9</sup>.

Trzeba więc bliżej przyjrzeć się tej tezie. Warto zwrócić uwagę, iż nie jest całkowicie jasne, jak należy rozumieć stwierdzenie, że oceny są subiektywne, natomiast opisy są obiektywne. Czy znaczy to, że na pytanie, czy dana ocena jest obiektywna, zawsze należy odpowiadać przecząco? Czy konsekwencją tego stwierdzenia jest jawnie absurdalny pogląd, że każdy opis musi być obiektywny? Jeśli zgodzilibyśmy, że na każde z tych pytań można udzielić tylko jednej odpowiedzi, to – jak już wspomniałem – tym samym pozbawilibyśmy terminy „subiektywny”, „obiektywny” dotychczasowego znaczenia. Co więcej wydaje się, że nie nadalibyśmy im w tym kontekście żadnego nowego znaczenia. Widać więc, jak bardzo niejasny jest sens przeciwstawienia obiektywności opisów subiektywności ocen. Niemniej jednak niektórzy zwolennicy tezy o subiektywności ocen przyjmują następujący sposób jej rozumienia: ocena jest wyrazem osobistych lub grupowych preferencji. Jak sądzę, głównym powodem przyjęcia takiej interpretacji jest to, że takie ujęcie wydaje się najprostsze i zarazem najbardziej narzucające.

Zdaniem zwolenników poglądu, że oceny są ze swej istoty subiektywne, opinia, iż Dostojewski był wybitniejszym pisarzem niż Sienkiewicz, bądź też przesądzenie, że kanibalizm jest czymś złym, niczym się **zasadniczo** nie różni od **przedkładania** „Requiem” Mozarta nad „Święto wiosny” Strawińskiego lub też kuchni chińskiej nad kuchnię włoską. Tak rozumiana teza o subiektywności ocen wydaje się całkowicie niewiarygodna. Gdy podczas dyskusji na temat wartości pisarstwa Dostojewskiego i Sienkiewicza jedna osoba będzie twierdzić, że ten pierwszy był wybitniejszym pisarzem niż ten drugi, a inna osoba, że jest na odwrót, to – jak sądzę – uznanie ich wypowiedzi za sprzeczne jest czymś całkowicie

---

<sup>9</sup> Oczywiście zależność w drugą stronę nie zachodzi. To znaczy, teza o niemożliwości istnienia wypowiedzi posiadających zarazem deskryptywny jak i wartościujący charakter nie pociąga za sobą stwierdzenia, iż oceny (wartościowania) są ze swej istoty subiektywne. Innymi słowy nie każdy, kto przyjmuje nonkognitywizm aksjologiczny jest subiektywistą w kwestii wartości. Taką opinię podziela np. Hare: „W wypadku etyki najważniejsze znaczenie słowa „obiektywny”, o ile takie istnieje, nie ma chyba nic wspólnego z faktycznością i równie dobrze może być stosowane do nakazów, ale ściśle wiąże się ze znaczeniem słowa „bezstronny”. Niekiedy słyszy się twierdzenie, że sądy moralne, należy formułować z bezosobowego punktu widzenia. Mogłoby to oznaczać, że muszą one być bezstronne, tzn. tego, kto w jakiej roli uczestniczy w sytuacji będącej przedmiotem oceny, nie uznaje się za relewantne. Obiektywność w tym sensie zostanie utrzymana przez każdy system rozumowania, który – tak jak mój – kładzie nacisk na uniwersalizację sądów moralnych”, Hare [2001] s. 261; por. też Hare [1961] s. 15-16. Metaetyczne stanowisko Hare’a jest określane mianem preskryptywizmu. Istotę tego poglądu można przybliżyć odwołując się do następującego cytatu: „Muszę także wyjaśnić, że słów „oceniający” i „sąd wartościujący” będę używał, zgodnie ze swoją dotychczasową praktyką w odniesieniu do wyrażań, które zarówno mają charakter nakazu, jak i dają się zuniwersalizować”, Hare [2001] s. 35.

naturalnym<sup>10</sup>. Jednak zgodnie z tezą o subiektywności wszelkich wartościowań, ich wypowiedzi nie są wyrazem niezgodnych ze sobą poglądów, lecz **jedynie** odmiennych upodobań. Oczywiście bardzo często rzekoma niezgodność poglądów sprowadza się jedynie do odmienności upodobań<sup>11</sup>. Nie świadczy to jednak, że każda różnica zdań dotycząca oceny pewnego zjawiska jest tylko pozorną sprzecznością, tak jak to jest w przypadku, gdy osoba X twierdzi, że szarlotka to najsmaczniejsze ciasto, a osoba Y twierdzi, że najsmaczniejszym ciastem jest sernik.

Zwolennicy poglądu, iż oceny są ze swej istoty subiektywne, starają się odeprzeć tego typu zarzuty wskazując, iż spory dotyczące oceny (wartościowania), w przeciwieństwie do sporów dotyczących opisu faktów, są bardzo często nierozstrzygalne. Taka argumentacja wydaje się jednak pod wieloma względami wadliwa.

Po pierwsze, z faktu, iż nie wszyscy uznają pewną ocenę za słuszną nie wynika, iż dana kwestia jest nierozstrzygalna. Akceptacja bądź zanegowanie pewnej oceny może być świadectwem niekompetencji bądź niewrażliwości osoby oceniającej, nie zaś nierozstrzygalności danej kwestii. Z faktu, że ktoś obstaje przy twierdzeniu, iż piosenki disco-polo są równie wartościowe muzycznie, co kompozycje Bacha lub Coltrane'a, nie należy wyciągać wniosku, że pytanie „czy bardziej wartościowa jest muzyka Bacha czy też muzyka disco-polo?” jest pytaniem nierozstrzygalnym. Z tego faktu należy wyciągnąć przede wszystkim wniosek, że owa osoba jest całkowicie pozbawiona gustu muzycznego.

Po drugie, istnienie niektórych kontrowersji dowodzi raczej braku porozumienia pomiędzy osobami toczącymi spór, niż nierozstrzygalności danej kwestii. Gdy słyszymy od terrorystów, że ich czyny mają charakter bohaterski, lub gdy dowiadujemy się od władz amerykańskich, że wojska koalicyjne stabilizują sytuację w Iraku, to – o ile wykluczmy hipotezę, iż ich wypowiedzi są wyrazem cynizmu (nawiasem mówiąc jest to najbardziej wiarygodna hipoteza) – możemy podejrzewać, że używają oni słów „bohaterstwo” oraz „stabilizacja” w sposób odmienny od standardowego, nie zaś że wygłaszają jawnie fałszywe opinie: „*Prawdziwość moich stwierdzeń jest sprawdzianem tego, że je rozumiem*”<sup>12</sup>. Spór dotyczący tego, czy zamachy terrorystyczne są aktami bohaterstwa, okazuje się sporem

---

<sup>10</sup> Na ten fakt wskazuje np. David Wiggins, por. Wiggins [1987a] s. 185-186.

<sup>11</sup> Fakt, iż dana osoba ma takie a nie inne upodobania, może stanowić wskazówkę, że to, co ona preferuje, jest obiektywnie wartościowe. Wydaje się, że jest tak nawet czasami wtedy, gdy nie potrafi ona podać żadnych racji uzasadniających jej upodobania. Na przykład fakt, iż wytrawny meloman przedkłada jedno wykonanie nad inne może dowodzić, że jest ono obiektywnie lepsze.

<sup>12</sup> Wittgenstein [1993] § 80.



pozornym. Nie znaczy to oczywiście, że dla terrorystów zamachy są bohaterskie, zaś dla ludzi, potępiających je, nie są. Nie ma czegoś takiego jak ‘prawda dla kogoś’. Brak porozumienia nie polega na tym, że terroryści całkowicie odmiennie rozumieją pojęcie bohaterstwa, lecz na tym, iż – najprawdopodobniej – w ogóle go nie posiadają.

Z powyżej przedstawionym tokiem rozumowania ściśle powiązana jest argumentacja Davidsona na rzecz obiektywności wypowiedzi wartościujących. Wskazuje on na to, że warunkiem zrozumienia wypowiedzi wartościujących jest zasadnicza zgodność w przypisywaniu im wartości logicznych (takie stanowisko można określić mianem kognitywizmu w odniesieniu do ocen moralnych). Warunkiem zrozumienia stwierdzenia „X jest okrutny” jest to, iż w większości przypadków predykat „jest okrutny” orzekamy w odniesieniu do tych samych osób i czynów co inni użytkownicy języka. Argument ten opiera się na założeniu, że pojęcie znaczenia jest nierozzerwalnie związane z pojęciem prawdy – ujmując rzecz skrótowo znaczeniem zdania są jego warunki prawdziwości<sup>13</sup>. Zatem jeśli Davidson ma rację twierdząc, że znaczeniem zdania oznajmującego są jego warunki prawdziwości (a po uwzględnieniu pewnych zastrzeżeń można uznać, że ma), to przypisanie sensu wypowiedziom wartościującym wymaga przypisania im wartości logicznej. Jeśli odmówilibyśmy im posiadania wartości logicznej, to tym samym uznałibyśmy takie zdania jak „X jest okrutny” za barwne plamy bądź szumy.

Po trzecie, nawet jeśli przyjmiemy, że czasami nie da się rozstrzygnąć, jak należy ocenić daną sytuację, to z tego nie wynika, że o takiej a nie innej ocenie danej sytuacji decydują czysto subiektywne preferencje. Istotą autentycznie nierozstrzygalnych sporów jest to, że obie strony są w stanie podać **ważkie racje** na rzecz swoich stanowisk. Na przykład, często zdarza się, że krytycy literaccy podają istotne racje na rzecz diametralnie odmiennych ocen danego utworu. Podobnie jest w przypadku niektórych kwestii etycznych – dobrym przykładem wydają się spory dotyczące eksperymentów na zwierzętach. Warto też dodać, że niemożność jednoznacznego ocenienia danej sytuacji nie pociąga za sobą uznania wszelkich ocen tego typu sytuacji za równie zasadne.

Powyżej przedstawione argumenty wskazują, że teza o subiektywności ocen w jej najbardziej narzucającej się interpretacji jest nie do utrzymania. Nasuwa się więc pytanie, czy istnieje taka interpretacja tej tezy, która byłaby naturalna, i przy której teza ta byłaby prawdziwa. Nie sądzę, by istniała taka interpretacja.

---

<sup>13</sup> Por. Davidson [2004].

Niektórzy są zdania, że oceny są subiektywne, bowiem słów takich jak 'dobry', 'piękny', 'okrutny', 'odważny' nie da się zdefiniować za pomocą terminów fizyki – terminów odnoszących się do własności niezrelatywizowanych do podmiotu<sup>14</sup>. Taki pogląd jest jednak narażony na poważne zarzuty. Po pierwsze, gdyby obiektywne były tylko te własności, które da się zdefiniować za pomocą terminów zaczerpniętych z fizyki, to takie cechy jak prawdziwość lub sensowność miałyby najprawdopodobniej także charakter subiektywny (na marginesie warto zauważyć, że jeśli prawda i sens byłyby czymś subiektywnym, to wtedy zarówno sens wyrażen odnoszących się do własności fizycznych jak i wartość logiczna twierdzeń fizyki także byłyby subiektywne). Do tej pory nie sformułowano żadnego wiarygodnego projektu redukcji takich terminów jak „sens” lub „prawda” do terminów fizyki. Po drugie, nie ma żadnego racjonalnego powodu, by twierdzić, że wszystko, co obiektywne, da się wyrazić w języku fizyki<sup>15</sup>.

Istnieje też pewien inny, dosyć rozpowszechniony, sposób rozumienia tezy o subiektywności ocen. Zgodnie z tym ujęciem subiektywność ocen polega na tym, że powstają one w wyniku projekcji naszych uczuć i emocji (tzn. rzeczywistości subiektywnej) na rzeczywistość zewnętrzną (obiektywną). Na przykład, określenie pewnych rzeczy jako nieprzyjemnych, jest subiektywne, ponieważ jest wynikiem projekcji naszego odczucia nieprzyjemności na rzeczy, które wywołują to odczucie. Zgodnie z tym ujęciem oceny byłyby subiektywne, o ile odczucie, które stanowi źródło tej oceny, mogłoby być określone bez użycia terminów odnoszących się do rzeczy wywołujących to odczucie. Jeśli np. niesmak jest uczuciem, które potrafimy zdefiniować za pomocą terminów nie odnoszących się do rzeczy niesmacznych, to stwierdzenie mówiące, że truskawki są niesmaczne ma charakter subiektywny (istnieją bardzo poważne racje, by wątpić w możliwość podania tego typu definicji odczuć powiązanych z naszymi ocenami<sup>16</sup>).

---

<sup>14</sup> Według niektórych autorów niemożliwość zdefiniowania słów takich jak „dobry”, „piękny”, „okrutny”, „odważny” za pomocą terminów zaczerpniętych z fizyki nie świadczy o tym, że oceny etyczne bądź estetyczne są nieobiektywne, świadczy jedynie o tym, iż są nieabsolutne i perspektywiczne. Świat widziany z absolutnej perspektywy, to znaczy świat nie taki, jaki nam się jawi, lecz taki, jaki jest niezależnie od tego, że tak a nie inaczej nam się jawi, nie zawiera ani rzeczy pięknych, ani dobrych, ani okrutnych. Por. Williams [1985], szczególnie rozdział *Knowledge, Science, Convergence* s. 132-156.

<sup>15</sup> Putnam [1998b] s. 441-445.

<sup>16</sup> Wydaje się, że tego typu odczucia musiałyby być jakimiś prywatnymi obiektami, znanymi jedynie ich właścicielowi, bowiem przy ich określaniu nie można się posługiwać terminami odnoszącymi się do świata zewnętrznego. Jak zaś wiadomo, istnieją poważne wątpliwości, czy wyrażenie „odczucie, które jest z konieczności znane tylko jego właścicielowi” ma jakkolwiek sens. Por. Wittgenstein [2000] § 243-315.

### III. Zasadniczy problem aksjologicznego nonkognitywizmu: jak uzasadnić obiektywność ocen?

W tym miejscu warto powrócić do kwestii relacji pomiędzy tezą o subiektywności ocen a przeświadczeniem, że opis faktów można oddzielić od oceny. Odrzucenie tezy o subiektywności ocen nie pociąga za sobą twierdzenia, iż opisu faktów nie da się oddzielić od oceny. Pociąga ono jednak za sobą odrzucenie pewnego ujęcia różnicy pomiędzy opisem faktów a ocenami. Wedle tego ujęcia (nonkognitywizm), opis faktów odnosi się do czegoś w świecie, zaś oceny nie odnoszą się do niczego w świecie – ich źródłem są np. decyzje całkowicie arbitralnej woli. Wartości stanowią projekcje naszych pragnień<sup>17</sup>. Bardzo ważną, lecz często przemilczaną, konsekwencją tego ujęcia jest to, że pytanie o trafność ocen okazuje się pozbawione sensu.

Czy istnieją jednak jakiegokolwiek racje, by twierdzić, że oceny są obiektywne, a pomimo to są całkowicie pozbawione charakteru opisowego? Wedle Murdoch i Wigginsa, nie istnieją takie racje. Ich zdaniem, filozofowie, którzy odmawiają sądom wartościującym charakteru opisowego, w ostateczności uznają, że niektórych ocen (tych, które leżą u podstaw innych) nie da się w ogóle uzasadnić, i że ich źródłem jest arbitralna decyzja<sup>18</sup>. Oczywiście filozofowie ci mogliby obstawać przy tym, że pewne oceny są obiektywnie słuszne, nie wyjaśniając jednak, na jakiej podstawie tak sądzą. Dlatego też, jak wskazałem w przypisie 8, Hare może, nie popadając w sprzeczność, uznawać obiektywność ocen, przecząc zarazem, jakoby w ogóle miały one charakter deskryptywny. Z drugiej jednak strony, jeśli – tak jak Hare – za kryterium obiektywnej słuszności wypowiedzi oceniającej przyjmiemy jej powszechną akceptowalność (wynikającą z podatności na uniwersalizację odpowiadającego jej nakazu), to nie mamy żadnych powodów, by sądzić, że ta wypowiedź w pewnym sensie nie jest również opisem rzeczywistości. Chciałbym zaznaczyć, że w dużej mierze zgadzam się z poglądami Murdoch i Wigginsa, aczkolwiek uważam, że należy jeszcze dobitniej zaakcentować różnicę pomiędzy opisem naukowym a opisem etycznych i estetycznych aspektów rzeczywistości. Powiedzenie, że wypowiedzi oceniające posiadają także charakter opisowy, niewiele wyjaśnia. Dopiero gdy uświadomimy sobie, pod jakim wzglę-

---

<sup>17</sup> Bardzo sugestywny opis takiego ujęcia relacji pomiędzy faktami a wartościami przedstawia krytyk tej koncepcji – David Wiggins: „Rozważmy najpierw wyraźne, rzekomo nieproblemатyczne rozróżnienie, (...) na to, co spostrzegamy jako już istniejące w świecie – fakty (...) – i na to, co zostało wymyślone, lub poprzez myślenie i pragnienie,  *dodane do świata faktów bądź narzucone na tenże świat – mianowicie wartości*”, Wiggins [1987b] s. 95.

<sup>18</sup> Zdaniem Murdoch i Wigginsa, ten, typowy dla większości przedstawicieli anglosaskiej filozofii moralnej, sposób myślenia niczym zasadniczo nie różni się od egzystencjalistycznego subiektywizmu w kwestii wartości. Por. Murdoch [1996] s. 47-48, 55-56; por. też Wiggins [1987b] s. 95.

dem oceny są podobne do innego typu opisów, a pod jakim są od nich różne, stwierdzenie, że wypowiedzi oceniające posiadają także charakter opisowy, będzie miało dla nas określony sens.

#### **IV. Kwestia zasadności rozróżnienia *opis/ocena* w jego metafizycznych interpretacjach**

W tym miejscu należy postawić pytanie, jakie wnioski dziennikarz mógłby wyciągnąć z powyższych rozważań. Jeśli wypowiedzi oceniające nie muszą być wyrazem subiektywnych preferencji, i jeśli nie ma żadnych racji, by sądzić, że nie są one – przynajmniej w pewnym sensie – opisem rzeczywistości, to wydaje się, że przekonanie, iż dziennikarz powinien oddzielać opis faktów od ich ocen jest bezzasadne. Przyjęcie takiego poglądu, byłoby jednak zbyt pochopne. Różnica pomiędzy opisem faktów a ich oceną nie jest wymysłem filozofów lub dziennikarzy. Błąd tkwi nie w uznaniu jej istnienia, lecz w niewłaściwym jej opisie. By trafnie opisać tę różnicę, trzeba ponownie zastanowić się nad tym, jak należy rozstrzygnąć kwestię, czy możliwe jest oddzielenie opisu faktów od oceny, przy każdej z podanych przeze mnie wcześniej interpretacji tego pytania.

Zacznę od rozważenia tego pytania przy drugim sposobie jego rozumienia, bowiem, jak już wspomniałem, gdybyśmy na tak rozumiane pytanie udzielili odpowiedzi przeczącej, to tym samym uznalibyśmy kwestię dotyczącą tego, czy w praktyce da się oddzielić opis faktów od ocen, za kwestię pozbawioną sensu. Przy założeniu, że przedmiotem naszych dociekań są jedynie wypowiedzi pochodzące z prasy lub z innych środków masowego przekazu, można bez wahania udzielić na to pytanie odpowiedzi przeczącej. Sporządzenie notatki prasowej na temat jakiegoś wydarzenia wymaga przede wszystkim oceny wiarygodności źródła informacji. Nawet jeśli dziennikarz był bezpośrednim świadkiem danego zdarzenia, to pisząc notatkę musi ocenić, czy pamięć go nie zawodzi, czy czegoś nie przeoczył, lub czegoś nie wyolbrzymił, czy w momencie zdarzenia nie znajdował się np. w nienaturalnym stanie emocjonalnym. Wiarygodność naocznego świadectwa należy dokładnie osądzić, nawet jeśli większa ilość naocznych świadków w ten sam sposób opisuje dane zdarzenie (oczywiście fakt, iż naoczni świadkowie tak samo opisują daną sytuację, także należy brać pod uwagę przy ocenie wiarygodności opisu podawanego przez naocznych świadków). Po drugie, sporządzenie takiej notatki, wymaga osądzenia tego, które informacje dotyczące danego zdarzenia są istotne, a które nie. Rozważmy tę kwestię na przykładzie. Załóżmy, że tym zdarzeniem jest konferencja prasowa premierów. Istotną informacją jest to, kiedy odbyła się ta konferencja. Nieistotną zaś to, że podczas niej pili wodę mineralną, a nie sok. Warto jednak zwrócić uwagę, że nie da się zalgorytmizować pro-

cedury oceniania ważności informacji. Gdyby na tej konferencji podano butelki z wódką, nie zaś z wodą, to tego faktu nie należałoby uznać za nieistotny (byłoby to oczywiście złamanie konwenansów panujących podczas takich spotkań). Po trzecie, autor takiej notatki akceptuje (często nieświadomie) pewne nie zawsze explicite sformułowane oceny rzeczywistości. System tego typu mniej lub bardziej niewzruszonych ocen i przekonań jest podstawą porozumienia<sup>19</sup>. Zilustrujmy to na przykładach zaczerpniętych z tygodnika „Polityka”:

Ustalono z góry, że kompromis będzie oparty na zasadzie podwójnej większości (...). Zasadę tę odrzucali dwaj premierzy: Hiszpanii (Aznar) i Polski (Miller); obaj jednak **przeegrali** [podkreślenie moje] – i musieli ustąpić<sup>20</sup>.

Partia Wolności powstała niedawno – po upadku prezydenta Szewardnadze. **Szybko** [podkreślenie moje] – zdobyła **spore** [podkreślenie moje] – poparcie, bo w Gruzji nie brak ludzi wspominających czasy Gamsachurdii z sentymentem jako epokę jedności kraju i narodu<sup>21</sup>.

Stwierdzenie, że Aznar i Miller przeegrali, stanowi pewną ocenę rezultatu działań tych polityków. Natomiast stwierdzenie, że Partia Wolności szybko zdobyła spore poparcie, zakłada akceptację pewnego sposobu oceniania tego, czy dany proces, w tym przypadku proces zdobywania poparcia przez partię polityczną, trwał długo, czy krótko. Stwierdzenie to zakłada także akceptację pewnego sposobu oceniania tego, czy poparcie dla pewnej partii politycznej jest spore czy też niewielkie.

Przejdźmy teraz do trzeciego sposobu rozumienia pytania o możliwość oddzielenia opisu faktów od ocen. Przy tej interpretacji dotyczy ono tego, czy jest możliwe czy też nie, by jakakolwiek wypowiedź była zarazem opisem faktów jak i oceną. Mogłoby się wydawać, że z punktu widzenia zdrowego rozsądku jest to niemożliwe. Nawet jeśli każdy opis faktów zakłada akceptację pewnych ocen, to wydaje się, że opis **musi** być czymś innym niż ocena. Istnieją jednak ważne argumenty wskazujące, że ów ‘mus’ nie jest zdroworozsądkową konstatacją, lecz filozoficznym przesądem. Czy mamy jakieś istotne powody, by zaprzeczyć temu, że następujące wypowiedzi: „Ten czyn był okrutny”, „Brak zdecydowania i tchórzostwo były przyczyną ich niepowodzeń”, „I pewnie to marnotrawstwo czasu jest przyczyną, że z naszą szkołą na tle Europy w przeróżnych rankingach wypo-

---

<sup>19</sup> Rolę tego typu sądów omawia Wittgenstein [1993].

<sup>20</sup> *Będzie konstytucja* [2004] s. 16.

<sup>21</sup> *Koko wrócił* [2004] s. 16.

damy blado”<sup>22</sup> mają zarówno opisujący jak i wartościujący charakter. (Na istnienie tego typu wypowiedzi zwróciła uwagę Iris Murdoch<sup>23</sup>. O tym, iż analiza pojęć takich jak „okrucieństwo”, czy „odwaga” stanowi poważny problem dla zwolenników ostrego rozdziału opisu faktów od wartościowań pisali m. in. H. Putnam<sup>24</sup> i D. Wiggins). Zwolennicy oddzielenia opisu od oceny, zapewne zgodziliby się, że powyższe wypowiedzi mają taki charakter. Próbowaliby jednak pokazać, że po przeprowadzeniu analizy każdej z tych wypowiedzi, można ją rozłożyć na dwie wypowiedzi – jedną o charakterze czysto opisowym, drugą o charakterze wyłącznie wartościującym. Zastanówmy się nad tym, czy jest to rzeczywiście możliwe, to znaczy nad tym, czy stwierdzenie, że czyn X jest okrutny, jest równoznaczne takiej koniunkcji dwóch zdań, której jeden z członów ma formę „X jest Y”, gdzie „Y” jest terminem o czysto deskryptywnym charakterze, natomiast drugi z jej członów ma formę „Bycie (zachowanie) Y jest złe”? Przeświadczenie, że przy użyciu czysto deskryptywnych wyrażen da się zdefiniować (definiens nie może być oczywiście nieskończoną alternatywą) termin, który odnosi się do wszystkich czynów okrutnych i do żadnych innych, jest całkiem iluzoryczne. Jeśli odrzuci się moralny punkt widzenia, to nie ma żadnych podstaw, by sądzić, że wszystkim czynom okrutnym przysługuje pewna wspólna własność<sup>25</sup>. By sobie uzmysłowić bezzasadność przekonania, iż jest możliwe podanie trafnej definicji okrucieństwa, zawierającej jedynie terminy o charakterze opisowym, rozważmy następujące definicje: „Okrucieństwo to świadome zadawanie bólu innej osobie”, „Okrucieństwo to bezinteresowne krzywdzenie innych”. Wobec pierwszej z nich można wysunąć następujący zarzut: zgodnie z tą definicją, lekarze wykonujący w XIX wieku operacje byli okrutni – nie stosowano wtedy znieczulenia<sup>26</sup>. Druga z nich, zakładając, że wyrażenia użyte w niej rozumiemy w sposób potoczny, zawiera terminy o charakterze oceniającym – są nimi mianowicie słowa „krzywdzenie” oraz „bezinteresowne”; co więcej, nie mamy pojęcia, jakimi czysto opisowymi terminami mielibyśmy zastąpić te słowa, by otrzymać poprawną definicję okrucieństwa.

Jak sądzę, konsekwentny przeciwnik tezy o istnieniu wypowiedzi posiadających zarówno opisowy jak i wartościujący charakter musi stwierdzić, że za pomocą słów takich jak „okrucieństwo” czy „tchórzostwo” niczego nie opisujemy.

---

<sup>22</sup> Czubaj [2005] s. 34.

<sup>23</sup> Por. Murdoch [1996] s. 52.

<sup>24</sup> Por. Putnam [2002] Ch. 2.

<sup>25</sup> Na ten fakt zwracają uwagę John McDowell oraz David Wiggins. Zob. McDowell [1998] s. 201-202; Wiggins [1987c] s. 156-160.

<sup>26</sup> Tę krytykę pierwszej definicji „okrucieństwa” zaczerpnąłem od H. Putnama; por. Putnam [2002] Ch. 2.

Tak więc ta z pozoru zdroworozsądkowa teza ma całkowicie absurdalne konsekwencje.

## V. Nieadekwatność rozważanych interpretacji rozróżnienia: *opis / ocena*

Zastanówmy się, jakie wnioski można wyciągnąć z powyższych rozważań. Czy należy uznać, iż nie istnieje różnica pomiędzy opisem faktów a oceną? Jak sądzę, wniosek taki byłby błędny. Celem mojej argumentacji nie było wykazanie, że rozróżnienie to jest iluzoryczne, lecz że niektóre popularne sposoby objaśniania jego natury są oparte na nieporozumieniach. Czy nie należałoby jednak – ktoś mógłby wysunąć zarzut – odrzucić rozpatrywanej dystynkcji, skoro przedstawione argumenty stawiają pod znakiem zapytania jej najbardziej sugestywne filozoficzne interpretacje? Zgodnie ze znanym powiedzeniem, w tym przypadku *modus ponens* innego filozofa jest moim *modus tollens*. Pogląd, że nigdy nie można odróżnić opisu od oceny jest skrajnie nieintuicyjny – w wielu sytuacjach po prostu dokonujemy tego rozróżnienia. Filozof, jeśli chce zajmować się relacją pomiędzy ocenami a opisami, musi ten fakt uwzględnić. Oczywiście ma on prawo posługiwać się słowami „opis”, „ocena” w odmienny sposób, ale wtedy będzie mówił o czymś innym<sup>27</sup>. Wzorcem dla tego typu podejścia do problemu odróżnienia opisu faktów od oceny są rozważania Wittgensteina na temat pojęcia zjawiska psychicznego lub pojęcia reguły. Jego krytyki pewnych sposobów wyjaśniania pojęcia zjawiska psychicznego nie należy interpretować jako odrzucenia istnienia samych zjawisk psychicznych<sup>28</sup>. Jak już wskazałem, w ten sam sposób trzeba interpretować powyższe rozważania na temat różnicy pomiędzy opisem faktów a oceną.

Można by zapytać, na czym, moim zdaniem, polega różnica pomiędzy opisem faktów a oceną, skoro przedstawione powyżej sposoby ujęcia owego rozróżnienia uważam za błędne. Muszę niestety przyznać, że nie potrafię sformułować w pełni zadowalającego objaśnienia natury tego rozróżnienia. Na marginesie

---

<sup>27</sup> Ta myśl pochodzi od Wittgensteina: „kto zaś kieruje się innymi regułami gramatycznymi niż takie a takie, nie mówi z tego powodu nieprawdy, lecz mówi o czym innym”, Wittgenstein [1999] § 320. Szerzej sens i doniosłość odwołań do języka potocznego dla filozofii rozpatruję w: Wawrzyniak [2007].

<sup>28</sup> Wittgenstein wskazując na istotny związek pomiędzy zachowaniem a zjawiskami psychicznymi nie redukował (tak jak behawioryści) zjawisk psychicznych do zachowania: „Musisz jednak przyznać, że jest różnica między bólowym zachowaniem się z bólami i bez bólów. – Przyznać? Trudno o większą różnicę! – A jednak ciągle dochodzisz do wniosku, że doznanie samo jest niczym. – Bynajmniej. Nie jest ono czymś, ale nie jest też niczym! Wniosek jest jedynie taki, że nic nie jest tyle samo warte, co coś, o czym nic nie da się powiedzieć. Odrzucamy jedynie gramatykę, która się nam tutaj narzuca”, Wittgenstein [2000] § 304. „Czy nie jesteś jednak zamaskowanym behawiorystą? Czy nie utrzymujesz w gruncie rzeczy, że poza ludzkim zachowaniem wszystko jest fikcją? – Jeżeli mówię tu o fikcji, to fikcji gramatycznej”, *ididem*, § 307.

chciałbym jednak dodać, że nie jestem pewien, czy w ogóle ma sens poszukiwanie całkowicie ogólnego wyjaśnienia (wyjaśnienia opierającego się na podaniu warunków koniecznych i wystarczających) natury różnicy pomiędzy ocenami a opisaniami faktów. Nie znaczy to oczywiście, iż sugeruję, że sądy wartościujące (oceniające) nie posiadają żadnych istotnych cech, odróżniających je od sądów opisujących fakty. Jak słusznie wskazuje John McDowell, np. wypowiedzi przypisujące komuś lub czemuś wartość moralną: „kierują działaniem w takim mniej więcej sensie: ktoś, kto przypisuje czemuś taką wartość, może (w zależności od sposobności do działania) *eo ipso* mieć powód, by działać w pewien sposób, niezależnie od wszelkich innych dotyczących go faktów”<sup>29</sup>. Nie jest jednak jasne, czy tę cechę sądów wyrażających oceny moralne, posiadają także sądy wyrażające oceny estetyczne. Czy stwierdzenie, że „Tam gdzie rosną poziomki” jest jednym z najgenialniejszych filmów, można uznać za wypowiedź kierującą naszym działaniem? W pewnym sensie na pewno można uznać je za taką wypowiedź. Jeśli zgadzamy się z tą oceną filmu Bergmana, to możemy gorąco namawiać swoich znajomych, którzy nie widzieli tego filmu, by go oglądali, lub możemy sami co jakiś czas oglądać ten film albo dyskutować o nim. Jednak akceptacja określonych ocen estetycznych nie musi pociągać za sobą żadnego działania. Co najwyżej, może ona być niezgodna z podejmowaniem pewnych działań (np. jeśli pewna osoba odradza wszystkim czytanie powieści Kafki i zarazem twierdzi, że „Proces” jest wybitnym dziełem, to mamy prawo podejrzewać, że albo ta osoba żartuje, albo jest chora psychicznie, albo posługuje się innym językiem niż my). Niemożliwość uzgodnienia pewnych działań z akceptacją określonych sądów estetycznych nie jest jednak cechą wyróżniającą je spośród innych sądów – posiadają ją oczywiście także sądy stwierdzające fakty.

## VI. Zakończenie – wnioski dla praktyki dziennikarskiej

Moje rozważania mogą, jak sądzę, spotkać się z zarzutem, iż tego typu czysto teoretyczne dywagacje nie mają żadnego znaczenia z punktu widzenia praktyki tworzenia i odbioru tekstów dziennikarskich. Postaram się wykazać, iż tak nie jest.

Po pierwsze, jeśli mam rację twierdząc, iż istnieją wypowiedzi, które posiadają zarówno opisowy jak i oceniający charakter, to z tego wynika, że w pewnych sytuacjach nie ma sensu domagać się, by dziennikarze oddzielali opis od oceny. Ktoś, kto twierdziłby, iż dziennikarze muszą zawsze stosować ową maksymę, domagałby się od dziennikarzy, by nigdy nie używali tego typu sformułowań jak

---

<sup>29</sup> McDowell [1998] s. 212-213.



„Polityk X zachował się jak tchórz”, „Niezwyczajnie okrutny przestępca został ujęty przez policję”. Moim zdaniem, nie istnieje jakikolwiek racjonalny powód, by dziennikarze mieli się powstrzymać od formułowania takich sądów. Po drugie, jeśli prawdą jest, że oceny nie muszą być wyrazem subiektywnych preferencji, to dziennikarz formułując pewną ocenę, powinien zdawać sobie sprawę, że o ile jej nie uzasadni, może zostać ona odrzucona przez opinię publiczną jako nieracjonalna. Jeśli uświadomimy sobie, że racjonalna dyskusja nad ocenami i wartościowaniami jest możliwa, to zdamy sobie sprawę z miałkości intelektualnej tego typu dziennikarstwa, które podpierając się tezą o subiektywności ocen, stara się kształtować poglądy społeczeństwa na różne sprawy nie podając żadnych argumentów. Na marginesie warto zauważyć, że jeśli teza o subiektywności ocen jest błędna, to często powtarzane przez niektórych dziennikarzy powiedzenie, że jest prawda X-a i prawda Y-a, nie ma jasno określonego sensu. Po trzecie, jeśli każdy opis faktów zakłada akceptację pewnych ocen, to okazuje się, że opisanie danego faktu nie jest czymś czysto automatycznym (wręcz nie wymagającym myślenia), i że racjonalne spory mogą czasami dotyczyć nie tylko tego, jak należy oceniać dany fakt, ale także tego, co tak naprawdę zdarzyło się.

## Bibliografia

- Bauer [2004] – Z. Bauer, *Gatunki dziennikarskie*, [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów*, Zbigniew Bauer (red.), Edward Chudziński, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2004: 143-173.
- Będzie konstytucja* [2004] – *Będzie konstytucja*, „Polityka” 14 (2446) 2004: 16.
- Cavell [1976] – S. Cavell, *Must We Mean What We Say*, [w:] *Must We Mean What We Say*, Cambridge University Press, Cambridge 1976: 1-43.
- Czubaj [2005] – M. Czubaj, *Raport – Wkrótce egzaminacyjne szaleństwo w szkołach*, „Polityka” 15 (2499) 2005.
- Davidson [2004] – D. Davidson, *The Objectivity of Values*, w: *Problems of Rationality*, Oxford University Press, Oxford 2004: 39-57.
- Diamond [1991] – C. Diamond *Wittgenstein and Metaphysics*, [w:] *The Realistic Spirit. Wittgenstein, Philosophy, and the Mind*, MIT Press, Cambridge 1991: 13-38.
- Furman, Kaliszewski, Wolny-Zmorzyński [2000] – W. Furman, A. Kaliszewski, K. Wolny-Zmorzyński, *Gatunki dziennikarskie. Specyfika ich tworzenia i redagowania*, Wyższa Szkoła Zarządzania, Rzeszów 2000.
- Hare [1961] – R.M. Hare, *Language of morals*, Oxford University Press, Oxford 1961.

- Hare [1967] – R.M. Hare, *Philosophical Discoveries*, [w:] *The Linguistic Turn. Recent Essays in Philosophical Method*, R. Rorty (ed.), The University of Chicago Press, Chicago 1967: 206-217.
- Hare [2001] – R.M. Hare, *Myślenie moralne. Jego płaszczyzny metoda i istota*, tłum. J. Margański, Fundacja Aletheia, Warszawa 2001: 261.
- Henle [1967] – P. Henle, *Do We Discover our Uses of Words?*, [w:] *The Linguistic Turn. Recent Essays in Philosophical Method*, R. Rorty (ed.), The University of Chicago Press, Chicago 1967: 206-217.
- Hume [2005] – D. Hume, *Traktat o naturze ludzkiej*, tłum. C. Znamierowski, Fundacja Aletheia, Warszawa 2005.
- Koko wrócił [2004] – Koko wrócił, „Polityka” 14 (2446) 2004: 16.
- Mates [1964] – B. Mates, *On the Verification of Statements about Ordinary Language*, [w:] *Ordinary Language. Essays in Philosophical Method*, V.C. Chappell (ed.), Prentice Hall, Engelwood Cliffs, N.J 1964: 64-74.
- McDowell [1998] – J. McDowell, *Non-Cognitivism and Rule Following*, [w:] *Mind, Value and Reality*, Harvard University Press, Cambridge 1998: 198-218.
- Murdoch [1996] – I. Murdoch, *O idei doskonałości*, [w:] *Prymat dobra*, tłum. A. Pawelec, Wydawnictwo Znak, Kraków 1996: 21-66.
- Putnam [1998a] – H. Putnam, *Cóż po filozofie*, [w:] *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*, tłum. A. Grobler, PWN, Warszawa 1998: 475-496.
- Putnam [1998b] – H. Putnam, *W obronie realizmu wewnętrznego*, [w:] *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*, tłum. A. Grobler, PWN, Warszawa 1998: 431-450.
- Putnam [2002] – H. Putnam, *The Collapse of the Fact/Value Dichotomy and Other Essays*, Harvard University Press, Cambridge 2002.
- Stevenson, [1959] – C.L. Stevenson, *The Emotive Meaning of Ethical Terms*, [w:] *Logical Positivism*, A.J. Ayer (ed.), The Free Press, New York 1959: 264-281.
- Wawrzyniak [2007] – J. Wawrzyniak, *Dlaczego język potoczny? Kilka uwag o roli pojęcia języka potocznego w filozofii Wittgensteina*, „*Studia Philosophiae Christianae*” (1) 2007: 13-29.
- Wiggins [1987a] – D. Wiggins, *A Sensible Subjectivism*, [w:] *Needs, Values, Truth. Essays in the Philosophy of Value*, Basil Blackwell, Oxford 1987: 185-214.
- Wiggins [1987b] – D. Wiggins, *Truth, Invention and the Meaning of the Life*, [w:] *Needs, Values, Truth. Essays in the Philosophy of Value*, Basil Blackwell, Oxford 1987: 85-137.
- Wiggins [1987c] – D. Wiggins, *Truth as Predicated of Moral Judgements*, [w:] *Needs, Values, Truth. Essays in the Philosophy of Value*, Basil Blackwell, Oxford 1987: 138-184.
- Williams [1985] – B. Williams, *Ethics and the Limits of Philosophy*, Harvard University Press, Cambridge 1985.
- Wittgenstein [1993] – L. Wittgenstein, *O pewności*, tłum. M. Sady i W. Sady, Biblioteka Aletheia, Warszawa 1993.
- Wittgenstein [1999] – L. Wittgenstein, *Kartki*, tłum. S. Lisiecka, Wydawnictwo KR, Warszawa 1999.
- Wittgenstein [2000] – L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, tłum. B. Wolniewicz, PWN, Warszawa 2000.